

Odzyskali szczęście

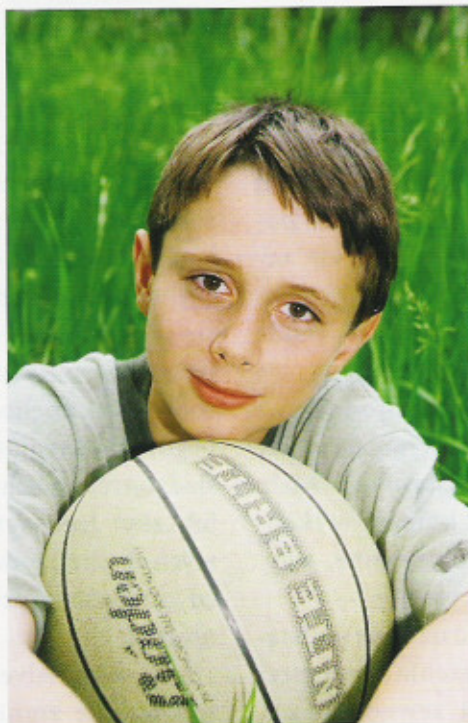
Alveo przywróciło zdrowie

Diagnoza lekarza zmieniła ich życie w koszmar. Długo walczyli o zdrowie dziecka. Z pomocą przyszło Alveo.

Rodzina państwa Banasików od 12 lat mieszka w Stalowej Woli. Pan Andrzej pracuje jako serwisant urządzeń filtrujących wodę, pani Lucyna jako pomoc dentystyczna, są małżeństwem od 15 lat. Ich czwórka dzieci rosła zdrowo. Żyli bardzo rodzinnie i spokojnie, aż do 12 urodzin najstarszego syna Tomka.

Dziwne ataki

11 stycznia Tomek podzielił się z rodzicami niepokojącymi wiadomościami. Dotychczas zdrowy chłopiec, piątkowy uczeń i sportowiec nagle, w dzień swoich urodzin, poinformował mamę, że dzieje się coś złego z jego zdrowiem. Lewą stronę ciała ogarniał paraliż i chłopiec tracił świadomość, po przebudzeniu był bardzo słaby. – Byłam przerażona – wspomina pani Lucyna. – Tomek rzadko narzeka, więc jeśli już się skarży, musi to być poważny powód. Jeszcze tego samego dnia Tomek miał kolejny atak. Rodzice zawieźli chłopca na pogotowie. Lekarz go zbadał i stwierdził, że wszystko jest w porządku, serce ma zdrowe. – Przecież na zawał nie umrze, nie ma siedemdziesięciu lat – żartował sobie. To trochę uspokoiło rodziców, ale ataki niebawem powtórzyły się i niepokój powrócił. Jak się okazało, były to ataki epilepsji. Zbadano serce, było zdrowe, ciśnienie, krew w normie, kolejne badania nie przynosiły rozwiązania. Ale ataki się nasilały. Początkowo dwa razy w tygodniu, z czasem stały się częstsze, właściwie nie było dnia bez ataku epilepsji. Rodzice rozpaczliwie szukali pomocy.



Diagnoza była przerażająca

W czerwcu lekarz ze Stalowej Woli skierował Tomka na tomografię komputerową mózgu. Okazało się, że chłopiec ma torbiel pajęczynówki 18 na 22 mm. – Byliśmy zrozpaczeni – wspomina pani Lucyna. – Ale dobrze się stało, że udało się ustalić przyczynę ataków. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, że najgorsze dopiero przed nimi. Spodziewali się, że lekarz opracuje plan leczenia, że z czasem

wszystko wróci do normy. Największy szok przeżyli, kiedy okazało się, że w zasadzie nie można pomóc ich synowi. – Lekarz powiedział, że Tomek musi z tym żyć. To był szok! – wyznaje kobieta. – Nie można było przeprowadzić operacji, bo była zbyt niebezpieczna, leczenie farmakologiczne można było zacząć dopiero wtedy, gdyby ataki zagrażały jego życiu. Nie pozostało nam nic innego, jak z tym żyć. Ale nie mogliśmy się z tym pogodzić.

Ataki się nasilały

Był czerwiec, zbliżał się wymarzony wyjazd Tomka. Od lat pasjonował się koszykówką. Grał w reprezentacji Stalowej Woli, miał jechać do Krakowa na rozgrywki międzynarodowe, potem na 2 tygodnie na sportowy obóz do Ostrołki. Lekarze odradzali ten wyjazd. Kiedy Tomek się o tym dowiedział, był załamany, od godziny 13 do wieczora miał siedem ataków! Następnego dnia – kolejnych pięć! W tej sytuacji lekarz prowadzący zgodził się na wyjazd. Tomek pojechał na obóz, a rodzice zostali przerażeni, zrozpaczeni i bez nadziei. – Nie wiedziałam, co robić – wspomina pani Banasik. – Lekarze nie umieli nam pomóc, syn był chory, a my byliśmy bezradni. Ale nie zamierzali



się poddać. Zaczęli szukać pomocy wszędzie, gdzie się dało. Tomek wrócił z obozu szczęśliwy i zmęczony zarazem. Niestety, tego dnia dostał kilka ataków. To był koszmar. Każda radość czy smutek, każda emocja kończyły się tak samo.

Z pomocą przyszli znajomi

– Byliśmy załamani – wspomina tata Tomka. – Wszędzie szukaliśmy pomocy. Pytaliśmy o innych lekarzy, o inne metody leczenia... Pewnego dnia zadzwonili do nich znajomi – Wioleta i Mariusz, chcieli zaproponować współpracę z pewną firmą oferującą doskonały preparat ziołowy. – Dla was to możliwość zarobienia dodatkowych pieniędzy, a może i szansa pomocy Tomkowi – opowiadali. – Jakoś nas to nie przekonało, ale mimo wszystko umówiliśmy się na spotkanie – wspomina tata Tomka. – Przyszedł z nimi Marek Wawrzeńczyk, pokazał nam Alveo. Zainteresowała mnie ta butelka o oryginalnym kształcie, ale tego, co mówili, słuchałem jednym uchem. Gdy jednak usłyszałem, że preparat może wspomóc wchłanianie torbieli – wiedziałem już, że jest to coś dla nas. Pomyślałem o Tomku, w przyszłości groziła mu operacja, a w razie jej niepowodzenia – wózek. W trzy sekundy podjąłem decyzję.

Zaczęli pić Alveo

Nie mieli pieniędzy na ten preparat. Pan Andrzej wziął zaliczkę z pracy i kupili od razu cztery butelki. Cała rodzina zaczęła pić Alveo. Tomek dwa razy dziennie, trójka rodzeństwa i rodzice rano przed śniadaniem. Po tygodniu butelka była pusta. Zaczęli polecać zioła, aby swoje mieć taniej. Tomek pił dwa razy dziennie i na początku nic się nie zmieniło, ale po trzech tygodniach ataki zaczęły być łagodniejsze i rzadsze. Po dwu i pół miesiąca całkowicie ustały.

Wróciła nadzieja

W październiku czekało chłopca badanie tomografem w Rzeszowie. – Byłam z synem w szpitalu – wspomina pani Lucyna. – Miałam nadzieję, że torbiel zmniejszyła się, bo ataki ustały. Po badaniu lekarz poprosił panią Lucynę, aby przyniosła wcześniejsze wyniki i opisy ze Stalowej Woli, długo porównywał zdjęcia. – Nic tu nie widzę. Jedyne mały stan zapalny, ale to drobiazg w porównaniu z tym, co było – powiedział. – Doktorze, syn przez cztery miesiące pił specjalny preparat ziołowy. Czy to możliwe, aby tak pomógł? – spytała mama chłopca. – Jest to możliwe – powiedział lekarz. Pani Lucyna nie mogła powstrzymać łez. Stres i strach, które towarzyszyły ich rodzinie od wielu miesięcy, minęły jak zły sen. A potem zaczęły się telefony – do mamy, do Wioli i Mariusza, którzy polecieli zioła, także do Marka Wawrzeńczyka. Wszyscy cieszyli się ich szczęściem.

Odzyskali siłę

Do domu Banasików wrócił spokój i radość. Zaczęli polecać zioła innym. Dziś coraz więcej osób pije



Alveo i widzi pozytywne rezultaty działania tych ziół. Państwo Banasikowie zaangażowali się w pracę w Akunie, niebawem odbiorą samochód. Ich życie znowu jest pełne radości i szczęścia, a ciężkie chwile, które przeżyli, bardzo ich zbliżyły. Teraz cieszą się każdym wspólnym dniem. A Tomek znowu marzy o karierze koszykarza.

Grażyna Michalik